



Domowe rekolekcje

Opracowała Ewa Niewczasowa

Tak jak podróżny, daleką idący drogą, okrywa się kurzem, odzienie zużywa, siły wyczerpuje i ustałby, nie doszedłszy do celu, gdyby od czasu do czasu nie wytchnął i nie pokrzepił się, tak i chrześcijanin walką codziennego życia wyczerpany, wpada czy to w rozproszenie i gorączkowość, czy to w opieszałość i zniechęcenie, i potrzebuje raz po raz siły skupić, odnowić się duchowo, lepszy porządek w życiu zaprowadzić. Bez tego wszelkie zachody mogłyby pójść na marne, upadłby człowiek pod ciężarem trudu, a mało zebrał owoce.

Kto wśród takiego wiru czy takiej ospałości zechce czas pewien poświęcić na rekolekcje, ten wielkie z nich częstokroć odniesie korzyści.

- Jadwiga Zamoyska, O pracy

Rodzinny dom rekolekcyjny

W swoich *Zapiskach z rekolekcji* Jadwiga Zamoyska napisała: „A jakież jest cel rekolekcji? Naprawić przeszłość, przygotować przyszłość. Wyjść innym niż się weszło z pomocą modlitwy i umartwienia”. I choć te słowa dotyczą rekolekcji zamkniętych, to mogą one przyświecać także „rekolekcjom”, które będziemy przeżywać w naszych domach jako matki – w pewnym sensie i tak już zamknięte na to, co dzieje się w świecie.

Nauki rekolekcyjne głoszone przez kapłanów, które zawsze połączone są z uczestnictwem w Mszy św., z możliwością przystąpienia do spowiedzi czy odbycia rozmowy duchowej, są bardzo wartościowym pokarmem dla naszej duszy. To pokarm, którego nie są w stanie w pełni zastąpić żadne substytuty, np. wykłady osób świeckich, konferencje

dotyczące rozwoju osobistego, nawet jeśli w jakiejś mierze dotyczą też spraw wiary. Jednak gdy nasze obowiązki stanu nie pozwalają nam na uczestnictwo w prawdziwie katolickich rekolekcjach, z pomocą niech przyjdą nam dobre książki religijne, które możemy przeczytać w zaciszu domowym.

Celem domowych rekolekcji niech będzie przybliżenie nas do Pana Boga, pogłębianie naszej pobożności, pokrzepienie i pouczenie. Konsekwencją niech będzie też refleksja nad sobą i gotowość do działania.

Rady praktyczne

Dom, w którym stale słychać gwar dzieci, w którym stale jest coś do zrobienia, który żyje życiem domowników, jest trudnym miejscem do wyciszenia. Aby jednak odbyć w nim namiastkę rekolekcji, postarajmy się o kilkanaście minut, czy to rano, czy wieczorem – w zależności od rodzinnej rutyny – aby poświęcić czas na lekturę i modlitwę. Korzystne będzie wykonanie także krótkich notatek, o ile znajdą się na to czas i siły.

Jak mogą w praktyce wyglądać takie domowe matczyne rekolekcje? Dobrze, aby znaleźć dogodne miejsce, w którym będziemy dobywać nasze rekolekcje, najlepiej jedno na cały czas ich trwania. Wyznaczymy także czas, w którym będziemy je odbywać, np. zawsze o określonej godzinie wieczorem przez kilka kolejnych dni. Nie zrażajmy się, jeśli nagle obowiązki wobec męża i dzieci zakłócą nam lekturę i będziemy musiały dany fragment odłożyć na później lub przeczytać go jeszcze raz. Nie poddawajmy się też, jeśli jednego dnia nie uda nam się odbyć rekolekcji lub nasza lektura będzie powierzchowna i nie będziemy w stanie rozmyślać nad danym fragmentem.

„Wyjść innym niż się weszło z pomocą modlitwy i umartwienia” – pamiętajmy o tej cennej wskazówce Zamoyskiej. Postaramy się o więcej modlitwy w tym czasie, o akty strzeliste, poprośmy bliskich o wspomnienie nas w swoich modlitwach i nieco więcej wsparcia niż zazwyczaj, a także umartwiamy się. Zrezygnujemy w miarę możliwości z korzystania z telefonów, Internetu, z niepotrzebnych zakupów. Przygotujmy miejsce do modlitwy, zapalamy świeczkę. Zamknijmy się jeszcze bardziej niż na co dzień na sprawy tego świata, aby te „domowe rekolekcje” przyniosły nam jak najwięcej owoców – dobre, pobożne życie blisko Boga i naszych bliskich.

Program rekolekcji

- **dzień I:** Służba i cierpienie
- **dzień II:** Służba istotą miłości
- **dzień III:** Macierzyństwo duchowe
- **dzień IV:** Apostolat
- **dzień V:** „Trzecia droga”

Przykładowy schemat dnia:

- 1) modlitwa do Ducha Świętego
- 2) lektura tekstu na dany dzień
- 3) krótkie rozważanie tekstu + zrobienie notatek
- 4) modlitwa na dany dzień
- 5) modlitwa różańcowa (jedna z tajemnic radosnych) - zachęcam, aby spróbować modlitwy po łacinie

Pater noster, qui es in caelis: sanctificetur nomen Tuum; adveniat regnum Tuum; fiat voluntas Tua, sicut in caelo, et in terra. Panem nostrum quotidianum da nobis hodie; et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris; et ne nos inducas in tentationem; sed libera nos a malo. Amen.

Ave, Maria, gratia plena, Dominus tecum; benedicta tu in mulieribus, et benedictus fructus ventris tui, Iesus. Sancta Maria, mater Dei, ora pro nobis peccatoribus, nunc et in hora mortis nostrae. Amen.

Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto, sicut erat in principio et nunc et semper et in saecula saeculorum. Amen.



Modlitwa o dary Ducha Świętego

Duchu Przenajświętszy, racz mi udzielić daru mądrości, abym zawsze umiejętnie rozróżniał dobro od zła i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobro wieczne; daj mi dar rozumu, abym poznał prawdy objawione na ile tylko jest to możliwe dla nieudolności ludzkiej; daj mi dar umiejętności, abym wszystko odnosił do Boga, a gardził marnościami tego świata; daj mi dar rady, abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą; daj mi dar męstwa, abym przewycięzał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania, na które mógłbym być wystawiony; daj mi dar pobożności, abym się rozmyślał w rozmyślanii, w modlitwie i w tym wszystkim, co się odnosi do służby Bożej; daj mi dar bojaźni Bożej, abym bał się Ciebie obrazić jedynie dla miłości Twojej.

Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje oplakiwał, i dar umartwienia, abym zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości. Napelnij Duchu Święty serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świętobliwą. Amen.

†

DZIEŃ I

Służba i cierpienie



Zgodnie ze swoją naturą i zadaniem, jakie ma do spełnienia na ziemi, kobieta uzdolniona jest przede wszystkim do podjęcia służby. Dzięki swojej wytrzymałości jest zdolna do przyjęcia ciężaru cierpienia, a dzięki więzi z Bogiem - do zachowania niewzruszonej nadziei i ufności. Cała jej istota wyraża się przecież w służbie życiu. Wszystko, co się wiąże z przyjęciem, noszeniem, urodzeniem i pielęgnowaniem życia, jest właśnie służbą z miłości. Człowiek prawdziwie kochający chce wyrażać swoją miłość, dlatego niestrudzenie wyświadcza ukochanemu mniejsze czy większe przysługi jako dowód swego oddania: „Jesteś dla mnie ważniejszy niż wszystko inne na świecie. Twoje dobro i twoje szczęście są moim największym szczęściem”. Miłość szepcze: „Dobrze, że jesteś!”.

Miłość pragnie najwyższego dobra dla ukochanej osoby i chce jej dopomóc w jego osiągnięciu. Życie kochających się osób jest nieustanną wzajemną służbą, przy czym jedno służy drugiemu w zgodzie z cechami własnej płci. Mężczyzna służy, gdy z łagodnością i mądrością kieruje, przewodzi, wprowadza zasady. Kobieta służy, czuwając nad życiem, poświęcając się rozwojowi i utrzymaniu życia, a także pielęgnowaniu czy przy wracaniu zdrowia. Im bardziej więc kobieta oddaje się służbie życiu, tym jest doskonalsza, szlachetniejsza i piękniejsza. Dzięki Chrystusowi służenie stało się czynem królewskim, wyrazem doskonałej miłości: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu słuźono, ale aby służyć i oddać życie swoje na okup za wielu” (Mk 10, 45).

Prawzorem kobiety w służbie jest najdoskonalsza ze wszystkich kobiet Maryja. Ona w pełni rozumiała, że powołanie do służby jest w rzeczywistości wyniesieniem na królewski tron. W chwili powołania na matkę Mesjasza, a tym samym do najwyższej godności królewskiej, Maryja odpowiedziała w sposób właściwy niepokalanemu stworzeniu: „Oto ja służebnica Pańska”. Maryja pod krzyżem stała się Matką wszystkich dzieci Bożych i jest nią już na zawsze. Nie było i nie będzie ani jednego wiernego, który by swego uczestnictwa w Mistycznym Ciele Chrystusa nie zawdzięczał Jej troskliwej opiece. To Ona wymadla dla swych duchowych dzieci łaski nawrócenia i uświęcenia, troszczy się o nie i formuje je według Chrystusowych zasad. Nie ma ani jednego katolika, który by łaski przyłgnięcia do katolickiej Tradycji nie zawdzięczał Maryi. Jeśli prawdziwie kochająca kobieta patrzy na Niepokalaną i chce Ją naśladować, to podporządkowanie się nie jest już [dla niej] żadnym problemem. Stanowi ona mocny fundament zdrowej rodziny dzięki swojej przepełnionej wiarą, bezinteresownej i potęgującej miłość służbie, która dla mężczyzny staje się wzorem postawy wobec Boga, a dla dzieci - powodem okazywania jej szacunku i posłuszeństwa.

Z postawą służby nierozzerwalnie wiąże się cierpienie. Od grzechu pierworodnego cierpienie splotło się z losem człowieka jako kara. Jednak dzięki wcieleniu Syna Bożego cierpienie stało się najwyższym wyrazem miłości. Cierpienie zostało głębiej wpisane w naturę kobiety niż mężczyzny. Ona nie potrafi rozwijać się inaczej niż w powiązaniu z cierpieniem i bólem. Nie rozwija się przecież inaczej niż będąc matką. Jeśli kobieta rodzi dzieci, musi się to odbywać w bólu. Jeśli dzieci nie są jej dane, nosi w sobie swój los jak ukrytą ranę, z powodu której cierpi potajemnie, aż jej matczyzna natura zostanie od tego uwolniona przez możliwość współcierpienia z innymi matkami. Dziewictwo, które z względów religijnych pozbawia macierzyństwa fizycznego, w żadnym wypadku nie jest drogą wyjścia z cierpienia; nie jest bowiem cofaniem się przed macierzyństwem. Przeciwnie, dusza prawdziwie dziewicza wybrała dla siebie tylko duchowe cierpienie, tylko trosk i poświęcenie wszystkich swych sił dla służby innym, a jednocześnie zrezygnowała ze szczęścia płynącego z własnego cielesnego macierzyństwa: z miłości małżonka, ciepła rodzinnego domu, czulego kołysania własnego potomstwa. Nie ma dla kobiety prawidłowej drogi życia omijającej cierpienie, jedynie zwodnicza ślepa uliczka, która prowadzi przez wypaczenie jej natury do upadku powierzonego jej dobra - rodziny. Tam gdzie zamiast gotowości cierpienia wzmoże się obawa przed nim, gdzie dziewczyna lub kobieta znajdą zadowolenie lub cel w tym, by żyć we własnej ograniczoności, tak bezboleśnie i przyjemnie, jak to tylko możliwe, tam nie może być już pełnej zgody z naturą kobiecości. Być matką – znaczy cierpieć. Prawdziwa matka nie buntuje się przeciwko temu. Tak, ona jest pierwszą, która czerpiąc moc z macierzyństwa potrafi przyjąć i pokonać cierpienie. W związku z tym, że cierpienie w naturalny sposób jest jej bliskie, staje się ona dla rodziny i dla ludzkości mistrzynią chlubnej sztuki przewycięzania cierpienia.

Cierpienie zwycięża się miłością. Miłość wprowadza w cierpienie, ale też z niego wyprowadza, bo jest silniejsza niż cierpienie. Matka wie o tym, kiedy znosi dolegliwości ciąży i bóle porodowe. Ma nadzieję na nowe życie po narodzinach, na kojące szczęście. Ta wiedza i nadzieja pozwala jej jako pierwszej przeczuć, że całe przemijające cierpienie, jeśli tylko je gorliwie i hojnie znosi, zjednoczona z cierpieniami Chrystusa i Maryi Matki Bolesnej, porównywalne jest z bólami, po których rozpocznie się nowe szczęśliwe życie. Zatem matka postrzega cierpienie jako cenę, którą trzeba zapłacić za wieczne szczęście. Miłość znajduje swe dopełnienie w służbie, wielkodusznym dźwiganiu i znoszeniu cierpienia. W takich sytuacjach miłość nie jest tylko emocjonalnym, uczuciowym, zachwycającym zjednoczeniem się z ukochanym, lecz jest również efektywnym realnym, żywym poświęceniem. W ten sposób Chrystus zbawił świat, przychodząc jako sługa człowieka i cierpiąc straszliwie na krzyżu. W miłosnym znoszeniu cierpienia dla ukochanego kobieta obdarza życiem i jest w najgłębszym sensie oblubienicą i matką. Tak jak Chrystus poprzez swoje cierpienie pokonał śmierć, grzech i szatana oraz dał światu nadzieję zmartwychwstania i życia wiecznego, tak i kobieta w zjednoczeniu z Maryją stojącą pod krzyżem może uczestniczyć w tych promieniujących łaską, nowych narodzinach ludzkości do życia wiecznego. Przez to, że jest wytrwała w służeniu innym i znosi cierpienie aż do końca, pozwala, by w ciemnym i pogrążonym w rozpaczę świecie zabłysnął promień wieczności. Ona sama może wytrwać tylko wtedy, gdy ma nadzieję i ufa, że jej miłosne oddanie zwycięży, że jej służbą pokona egoizm, a jej cierpienie przewycięży pogoń za uciechami dzisiejszego świata. Tylko wtedy będzie mogła znosić trudy codzienności i tysiące przykrych sytuacji, gdy dostrzeże w nich równie liczne okazje do zaświadczenia o swojej miłości. Kobieta tym bardziej jest zdolna do

cierpienia z miłości, im bardziej ufa w obietnicę nieba jako wspaniałej nagrody po trudach wędrówki przez ziemski padół łez. Tę nadzieję potrafi nosić w swej duszy i przekazywać swoim bliskim. Dzięki swej cierpliwości i służeniu z uśmiechem na twarzy wnosi słońce w ciemność i ciepło w zimny świat. Kobieta jest znakiem nadziei i wiary. Jej oddanie jest nieustannym rozleganiem się *Te Deum...*, który to hymn kończy się obiecującymi słowami: „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”.

ks. K. Stehlin, *Istota, godność i misja kobiety*

Modlitwa

Niepokalana Dziewico, któraś raczyła swoimi licznymi dobrodziejstwami wzbudzić naszą ufność w Twoją nieustającą pomoc, otaczaj nas swoją dobrocią, wspieraj Kościół święty, zachowaj i pomnażaj wiarę wśród narodów katolickich, obudź ducha chrześcijańskiego w rodzinach, dodawaj siły pracującym, odwagi cierpiącym i otwórz niebo dla umierających. Bądź naszą ucieczką we wszystkich chwilach życia i uwolnij nas od nieprzyjaciół. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

I tajemnica radosna – zwiastowanie N.M.P.

owoc tajemnicy – pokora

*łaski do uproszenia – o większe skupienie w modlitwie;
gotowość na Boże wezwanie i zdolność dania odpowiedzi;
pokora w powodzeniach.*

Pater noster... Ave Maria...

†

DZIEŃ II

Służba istotą miłości



Godną ubolewania konsekwencją zeświecczonej mentalności jest twierdzenie, że służenie jest czymś upokarzającym. Postawa służby to coś antydemokratycznego i upokarzającego, pokora zaś nie należy do cnót, które cieszą się wielkim uznaniem w zeświecczonym świecie. Czujemy się już tylko zakłopotani i zmieszani słowami psalmisty: „Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś, bym się nauczył Twych ustaw”. I znowu, kolejny już raz, taka błędna opinia w sposób nieunikniony prowadzi do ponizenia kobiety, której misja od dawien dawna polegała właśnie na służeniu i tym samym na naśladowaniu słów Chrystusa: „Nie przyszedłem po to, aby mi służyli, lecz aby służyć”. Czy ktokolwiek, kto zastanawia się nad tymi słowami, może dojść do wniosku, że służba, która należy do istoty

miłości, prowadzi do upokorzenia? Najbardziej zaszczytne określenie Ojca Świętego zostało wprowadzone przez papieża Grzegorza VII, który nazwał go *servus servorum Dei*, a więc sługą sług Bożych. Albowiem władza zostaje udzielona papieżowi nie dla jego korzyści osobistych, lecz dla dobra tych, którzy są powierzeni jego pieczy. Biada papieżowi, który nadużywa swego stanowiska i delektuje się udzieloną mu władzą. Biada temu, którego własne ambicje byłyby lejtymotywem jego wyniesienia na papieski urząd. Takiego zaszczytu godni są tylko ci, którzy go nie szukają, którzy go nawet nie pragną. Również świętość polega właśnie na takiej bezgranicznej gotowości służenia innym.

Filozofia feministyczna okresu New Age, prowadząc walkę z kobiecością, występuje w gruncie rzeczy przeciwko chrześcijaństwu. W planach Bożych bowiem jedno z drugim jest ściśle powiązane. To nie socjalizm, jak sądziła Simone de Beauvoir, lecz Chrystus jest największym sprzymierzeńcem kobiet. Współczesna ideologia prowadzi walkę z Ewangelią, która uczy pokory oraz tego, że ten, kto się uniza, będzie wywyższony. A zatem nie może być zgody pomiędzy ideologią, która opowiada się za siłą i sukcesem, a doktryną, do której istoty należy ukazywanie, iż droga do Boga prowadzi poprzez pokorną akceptację czyjejś bezradności: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu. Panie, pospiesz ku ratunkowi memu”.

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament potępiają pychę, zarozumiałość, zbytnią pewność siebie oraz głupotę tych, którzy uważają, że nie potrzebują Boga. A zawołaniem każdego chrześcijanina są słowa, które niczym echo powtarzają okrzyk św. Piotra pogrążającego się w Jeziorze Galilejskim: „Panie, ratuj mnie”. Chrześcijaństwo uczy, że zewnętrzne osiągnięcia – na przykład wynalezienie komputerów, skonstruowanie bomby atomowej czy lądowanie na Księżycu – w oczach Boga są tylko prochem i pyłkiem. Będziemy też sądzeni nie podług

naszych „wyczynów” w dziedzinie *profanum*, ale stosownie do naszej pokory i miłości. Warto przypominać, że świat zostanie kiedyś zniszczony przez ogień, który pochłonie wszystko. Jest całkiem prawdopodobne, że postęp technologiczny ostatnich 60 lat, który wręcz oszalał ludzki umysł, może – jeśli zostanie oddzielony od mądrości – doprowadzić człowieka do ruiny. Już wiele wieków temu Platon pisał, że to człowiek jest sam dla siebie największym wrogiem. To stwierdzenie było prawdziwe za jego czasów i pozostaje prawdziwe obecnie.

Człowiek może zniszczyć świat poprzez swoje zwykłe *fiat*, a więc poprzez diaboliczne i karykaturalne naśladownictwo Bożego aktu stwórczego. Jedno jest pewne – kiedy nadejdzie czas, nie ostoja się nic z tego, co zostało uczynione ludzką ręką. Pewnego dnia wszystkie ludzkie dzieła obrócą się w proch. Ale też każde dziecko zrodzone przez kobietę będzie żyło wiecznie, gdyż otrzymało duszę nieśmiertelną, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. W takim świetle, twierdzenie Simone de Beauvoir, iż kobieta sama niczego nie wytwarza, staje się nadzwyczaj śmieszne.

Alice von Hildebrand, *Przywilej bycia kobietą*

Modlitwa

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, Synowi swojemu nas oddawaj.

II tajemnica radosna – nawiedzenie św. Elżbiety

owoc tajemnicy – miłość bliźniego

łaski do uproszenia – o niesienie Chrystusa innym; zdobycie delikatności w sposobie oddawania przysług; poświęcenie swojej rodzinie i otoczeniu; oddanie Bogu dobrych spraw, które można wykonać; ducha wdzięczności

†

DZIEŃ III

Macierzyństwo duchowe



W przypadku pewności, że z jakichś powodów, na które nie ma się żadnego wpływu, nie można oczekiwać potomstwa, małżeńskie zjednoczenie zachowuje na dal swe subiektywne znaczenie i wewnętrzne piękno. Czyż miłość małżeńska nie jest tak wzniosła, żeby nie mogła sama przez się uświęcić tej wspólnoty i usprawiedliwić jej? Czyż pierwsze uzasadnienie dla stworzenia kobiety w opisie stworzenia nie brzmi: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Wj 2,18)? Czy można traktować małżeństwo bezdzietne jako coś chybionego, co nie wypełniło swego sensu? Czy wolno twierdzić w przypadku takiego małżeństwa, że lepiej byłoby go w ogóle nie zawierać? Czy nie może jako najwyższa wspólnota miłości realizować w pełni sensu zgodnego z wolą Bożą i słać w ten sposób Boga?

Czy małżeństwo bezdzietne, kiedy oboje należą do siebie w doskonałej miłości małżeńskiej, w niezmiennej wierności, odwzorowując zjednoczenie duszy z Bogiem, nie wypełnia ideału małżeńskiego w większej nawet jeszcze mierze niż na przykład małżeństwo wielodzietne, w którym oboje małżonkowie się zdradzają wzajemnie i bezczeszczą święty związek, żyjąc bez miłości i wierności? Czy małżeństwo musi stać się białym małżeństwem tylko dlatego, że wiadomo, iż nie ma już co oczekiwać dzieci? Czyż właśnie fakt, że małżeństwo traktowane jest jako symbol zjednoczenia duszy z Bogiem, nie uwidacznia wyraź nie, że jako wspólnota *per se* posiada ono podniosłe znaczenie i powinno istnieć już ze względu na siebie samo, nie zaś dopiero dzięki owocom, które może przynieść?

Jeśli przyjrzymy się dokładniej, okaże się, że każde wewnętrznie spełnione małżeństwo jest w najgłębszym sensie płodne. W fakcie, że z najściślejszego miłosnego zjednoczenia dwojga ludzi powstaje nowy człowiek, odzwierciedla się w tajemniczy sposób płodność miłości w ogóle. Nie wolno nam bowiem zapominać, że każda prawdziwa miłość charakteryzuje się wewnętrzną duchową płodnością i że owa duchowa płodność cechuje właśnie miłość małżeńską, zupełnie niezależnie od prokreacji. Skutkiem duchowej płodności jest poryw duszy, który miłość w sobie zawiera, nowe rozbudzenie duszy, inspirujące ją do bardziej żywego duchowego i moralnego wzrostu. Efektem jest nieświadomy wpływ kochających na siebie nawzajem, wzajemne duchowe wynoszenie się, które umożliwia jedyne w swym rodzaju zrozumienie i bycie zrozumianym. Dlatego każde małżeństwo, w którym taka miłość małżeńska realizuje się w pełni, przynosi owoce duchowe, jest płodne, nawet jeśli pozostaje bezdzietne.

· Dietrich von Hildebrand, *Małżeństwo*.

Po raz kolejny mogę w pełni dzielić te uczucia z Tobą, ponieważ ja też zostałam pozbawiona bezcennego daru, jakim są widoczne owoce miłości.

Jednak także w tym wymiarze i Ty, i ja może my docenić niezwykle, niezasłużony dar wiary. Przecież napisane jest w Psalmach: „On niepłodnej każe mieszkać w domu jako pełnej radości matce synów” (Ps 113,9). Podobnie jak Ty, głęboko czuję, że każda kobieta rodzi się po to, aby być matką. Ale to wielki błąd, gdy ogranicza się to powołanie do macierzyństwa biologicznego. Choć jest ono wielkie i szlachetne, odzwierciedla coś znacznie głębszego: dzielenie się swoim życiem, gorące pragnienie oddania się innym, gotowość cierpienia po to, aby inny mógł żyć. To dlatego kobiety są wspaniałymi pielęgniarkami, to dlatego św. Edyta Stein - Żydówka nawrócona na chrześcijaństwo, która zmarła w obozie koncentracyjnym - tak dobrze charakteryzuje kobiety jako te, które „strzegą, pilnują, chronią, podsycają i przyspieszają wzrost” w zgodzie ze swym „naturalnym, macierzyńskim pragnieniem”. Istnieje macierzyństwo duchowe: otwartość serca na wszystko, co bezradne, słabe lub będące w potrzebie. Powołaniem kobiety jest kochać i wychowywać. Rozumiejąc to, widzimy, że aborcja jest największą zbrodnią naszego pełnego dekadencji i smutku stulecia. Jest nie tylko grzechem wobec Boga, przeciw Bożemu Dziecięciu, przeciwko świętości życia ludzkiego, ale zabija jedną z najszlachetniejszych i najdelikatniejszych wartości zakorzenionych w kobiecym sercu: powołanie do ochrony tego, co słabe. Chociaż nie masz dzieci narodzonych z ciała, wiem, że jesteś matką wielu, i podobnie jak bezpłodna kobieta, o której mówi psalm, jesteś „pełną radości matką dzieci”. Twoja praca na rzecz nastolatków w stanie błogosławionym, Twoje pełne miłości zrozumienie dla ich trudnej sytuacji, Twoja gotowość do wzięcia ich pod swój dach i opiekowania się nimi pokazują, jak płodna była i pozostaje Twa miłość

do Jima. Jak na pisał mój zmarły mąż: „Każde małżeństwo, w którym miłość realizuje się w ten sposób, rodzi owoc duchowy, staje się płodne – nawet jeśli nie ma własnych dzieci”. A Najświętsza Dziewica, która miała tylko jedno rodzone dziecko, jest matką nas wszystkich.

Alice von Hildebrand, *Uszlachetnione cierpieniem. Listy do wdowy*

Modlitwa

Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo, iż nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek, co się pod Twoją obronę ucieka, o Twoje wstawienie błaga i żebrze wspomnienia Twojego, miał być od Ciebie opuszczony. Tą wiarą ożywiony, o Panno nad Pannami, do Ciebie biegnę, przed Tobą stawam w mej nędzy, i grzesznik ze łzami rzucam się pod nogi Twoje. O Matko Słowa Wcielonego, nie gardź wołaniem moim, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.

III tajemnica radosna – narodzenie Pana Jezusa

owoc tajemnicy – ubóstwo (duch ubóstwa)

łaski do uproszenia - o oddanie się Bożej Opatrzności; spokojne przyjmowanie ubóstwa, nie wstydząc się go wobec innych i nie buntując się przeciw Bogu; wiarę jak u pierwszych pasterzy; szukanie prawdy z wytrwałością Mędrców; znajdowanie radości niezależnionej od dostatku dóbr tego świata.

†

DZIEŃ IV

Apostolat



Wielu ludzi mówi, działa, agituje. Dlaczego w rezultacie tak jest mało owoców tej pracy? Bo w tej działalności człowieka brakuje Boga. Oddawać się pracy apostolskiej, nie mając intensywnego życia wewnętrznego, to gest niepotrzebny, próżne wyładowanie sił. Nie nasze to słowa czynią dobrze, nie one wlewają lub wzmacniają łaskę w duszach; jedynie łaska Boża może tego cudu dokazać; a łaską Bożą można szafować

jedynie, mając klucz do Serca Bożego przez bliskie współzycie z Bogiem i gorącą modlitwę.

Rzeka odcięta od źródła wysycha prędko, traci całą swoją moc i siłę; ziemia oderwana od słońca traci swą moc życiodajną; ryba wyjęta z wody ginie; tak i człowiek niezwiązany węzłem życia wewnętrznego z Bogiem, traci swoją moc i siłę do pracy dla Niego, a w każdym razie praca ta jest nie owocna, jest jak drzewo w jałowej tkwiące wydmi, które tylko wegetuje a kwiatu i owocu wydać z siebie nie może. Bóg jest źródłem i słońcem wszelkiej w nas siły, wszelkiej skutecznej działalności i tak, jak maszyna elektryczna, w której prąd się przerwie, skoro tylko prąd łaski przestaje do duszy naszej dopływać.

Kto nada słowu mojemu moc zdobywczą? Jedynie kontakt z Bogiem, oceanem bez granic... Życie wewnętrzne jest duszą wszelkiej apostolskiej pracy. „Jedna kobieta zastąpi z powodzeniem dwunastu apostołów” - powiada ks. Landrieux w swojej książce *Au pays du Christ*. A mówi to, omawiając historię Samarytanki, po jej rozmowie z Chrystusem przy Jakubowej studni. Kobieta nawrócona przez Chrystusa, który jej wyłożył po raz pierwszy teorię łaski uświęcającej, wraca do Sichem, rozentuzjasmowana wspaniałością usłyszanej nauki... Stanie się jej promienną głosicielką. „Pójdźcie a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, cokolwiek czyniłam” (J 4, 29), pójdźcie słuchać jego nauki.

A ponieważ prawdziwy zapal udziela się łatwo - więc od razu na to jej wołanie zrywa się zastęp białych burnusów i biegnie słuchać nauk Mistrza. Jest ich rzesza wielka - a wszyscy tak dobrze usposobieni, aby słuchać Boskiej nauki! Chrystus jest uradowany ich widokiem. Uradowany, ale zarazem i zasmucony. Uradowany, że tak bardzo są spragnieni prawdziwego życia, daru Bożego. Ale i zasmucony, bo zabraknie pracowników, aby prowadzić dalej zdobywcze dzieło

Samarytanki. Stąd te słowa smutne jak pogrzebowy dzwon, palące jak wyrzut sumienia dla tych, którzy są zdolni je zrozumieć: „przypatrzcie się krainom, że już białe są ku żniwu” (J 4, 35), a żniwiarzy nie ma. Samarytanie nosili białe szaty, a nie jak Żydzi i Galilejczycy odzienia barwne i pasiaste. Prawdopodobnie o tych białych rzeszach Samarytan, a nie o żółknących polach myślał Chrystus, mówiąc, że z braku apostołów popadną znów Samarytanie w swoje dawne błędy. Usłyszę to wołanie: Dusze czekają świat potrzebuje apostołów – pole czeka na robotników!... Kto chce wyjść do żniwa?

Raoul Plus, *W obliczu życia*

Modlitwa

O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzył, ja, niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba...

IV tajemnica radosna – ofiarowanie Pana Jezusa

owoc tajemnicy – czystość i posłuszeństwo

łaski do uproszenia – o zachowanie przykazań Bożych i kościelnych; przyjęcie ofiary z naszego życia w służbie Odkupiciela; strzeżenie czystości serca i ciała; ciągłe oczyszczanie się z grzechu.

†

DZIEŃ V

„Trzecia droga”



Co potrafi jeszcze dzisiaj poruszyć człowieka, który oddalił się od Boga i prawdy? Często tylko dobry przykład, konsekwencja, która nie pozwoli się powstrzymać i zniechęcić żadną przeszkodą, żadną niewdzięcznością. Dlatego Bóg wzywa samotne i bezdziejne kobiety wielkiego serca, aby w opiece nad chorymi i starszymi, w szkolnictwie czy działalności społecznej realizowały ideał oddania i poświęcenia. Niech egoistyczny, konsumpcyjny świat patrzy na takie światło w ciemności, dziwi się i niech się ostatecznie nawraca. Dzięki kobietom idącym „trzecią drogą” śmiercionośna dla ducha atmosfera coraz bardziej oziębłego świata może utracić swoją niszczycielską siłę.

Powołanie „trzeciej drogi” jest na wskroś kobiece: niepozorne, skryte, dyskretne, wymagające wytrwałości i matczynej skłonności do

miłosierdzia, ale także głębokiego życia duchowego. Idąca „trzecią drogą” kobieta nie otrzymuje wsparcia ze strony najbliższego otoczenia, takiej na przykład, jaką otrzymuje zakonnica od swej wspólnoty. Ponieważ jest narażona na niebezpieczeństwa świata, potrzebuje tym głębszej oblubieńczej relacji z Chrystusem. Musi być oblubienicą Boga w najgłębszym sensie, duchową matką ludzkich dusz, gotową poświęcić dla Niego wszystkie swe siły. Ta „trzecia droga” pod niektórymi względami może być uznana za pierwszą, bo wymaga największego samozaparcia i największej gotowości do ofiar, które często zostaną w pełni nagrodzone dopiero w niebie.

Niezależnie od tego, czy „trzecia droga” wynika z powołania, z niezrealizowania planów małżeńskich, czy też jest tylko pewnym etapem w życiu niezamężnej dziewczyny, która jeszcze nie obrała żadnego ze stanów, kobieta zawsze jest powołana do służby apostolskiej, czyli duchowego macierzyństwa. Nieustannie winno jej towarzyszyć pytanie: „Jak w tych niepewnych czasach ukazać dziewczętom i kobietom ich istotę?”.

Najpierw jej wzrok pada na inne dziewczęta i kobiety, które choćby nieświadomie, ale zawsze zachowują coś z głębi swej prawdziwej istoty. Świadczy o tym ich tęsknota za pięknem, spełnieniem w miłości, macierzyństwem. Są w stanie docenić współczucie okazane słabemu i nieszczęśliwemu, troskę o innych, wartość dobrych i bezinteresownych rad. Postawa apostolska jednych kobiet potrafi przebić nawet grubą warstwę zepsucia albo obojętności innych.

Uświadamiać kobiecie radość, jaka płynie z samego bycia kobietą, uzmysławiać jej nawet „przywilej bycia kobietą”, wykorzystywać istniejące dobre skłonności, aby obudzić w kobiecie poczucie piękna płynącego z macierzyństwa, z bycia oblubienicą, z czystości - to właśnie są zadania duchowej matki. Trzeba przy tym zawsze zaczynać od ogólnych

lub osobiście przeżytych doświadczeń, tak aby rozmówczyni mogła podążać za tokiem myślowym i potwierdzać go na podstawie własnych przeżyć. Bardzo pomocne w tym dziele może być ukazanie postaci wielkich kobiet, na przykład patronki rozmówczyni.

Istnieje jeszcze jedno, zupełnie wyjątkowe zastosowanie duchowego macierzyństwa kobiety - jest nim jej troska o kapłaństwo. „Lu jest ubogą wioską koło Turynu w górnej Italii. W 1870 r. osiem matek z tej miejscowości podjęło wspólne postanowienie, aby w jedną niedzielę w miesiącu przyjmować sakramenty i po południu w prywatnym domu odprawiać modlitwy. Chciały wybłagać dla Kościoła dobrych, świętych kapłanów i zakonników. Czyniły to przez 11 lat. W roku 1881 wioska otrzymała własnego duszpasterza, a przez to działalność matek nabrała rozpędu. Wkrótce nie było już żadnej kobiety w Lu, która nie uczestniczyłaby w tym «niedzielnym obowiązku». Rezultatem był najpierw wyjątkowy wzrost osób przyjmujących Komunię św., a potem - i to rozślawiło Lu - zadziwiający wzrost powołań. Parafia Lu podarowała w tym czasie Kościołowi co najmniej 500 kapłanów i powołań zakonnych” (historia za o. Mosshammer, *Priester und Frau*).

Ten drobny przykład, jeden z wielu, wskazuje, jak bardzo kobieta powinna czuć się współodpowiedzialna za kapłaństwo. Kapłan jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, sługą i narzędziem łaski Bożej, bez której nikt nie może osiągnąć zbawienia. Nie ma więc wyższej formy duchowego macierzyństwa niż budzenie powołań kapłańskich. Bóg wysłuchuje swych wyznawców i pragnie, by istniały nie tylko biologiczne, ale też duchowe matki kapłanów, które przez swą modlitwę i ofiarę pielęgnują kapłaństwo w duszy powołanego.

Maryja pełni swe duchowe macierzyństwo w nadzwyczajny sposób. Jest Matką ludzi, która rodzi ich do Boskiego życia, do życia w łasce uświęcającej. Czyni to jednak poprzez swoje wierne sługi, które mają swój

wkład w dzieło budzenia i zachowywania życia wiecznego w ludzkich duszach. Sługa Maryi, Matki Syna Bożego i wszystkich wybranych, jest powołany do duchowego macierzyństwa, a dotyczy to w szczególności sposób kobiet, które przecież z samej swej natury są obrazem Niepokalanej. Duchowe macierzyństwo kobiety jest najwyższą formą płodności i najdoskonalszym spełnieniem kobiecej misji, co udowadniają wszystkie święte kobiety.

ks. Karol Stehlin, *Istota, godność i misja kobiety*

Modlitwa

O Serce Maryi, Matki Boga i Matki naszej, Serce najmiłociwsze, przedmiocie upodobania Trójcy Przenajświętszej i godne wszelkiego uszanowania i miłości Aniołów i ludzi; Serce najpodobniejsze Sercu Jezusowemu, którego jesteś najdoskonalszym obrazem; Serce pełne dobroci, i wielce litujące się nad naszymi nędzami! racz roztopić lodowatość serc naszych i spraw, żeby się zupełnie zwróciły do Boskiego Zbawiciela. Wlej w nie miłość cnót Twoich, zapal je tym ogniem błogosławionym, którym ustawicznie pałasz. Zamknij w Sobie Kościół święty i strzeż go, bądź zawsze jego słodką ucieczką, i jego niezdobytą twierdzą, przeciw wszelkim najazdom nieprzyjaciół jego. Bądź naszą drogą, którą byśmy doszli do Jezusa i kanałem, przez który byśmy odbierali wszystkie łaski potrzebne do zbawienia naszego. Bądź naszym wspomoczeniem w potrzebach, naszą pociechą w przykrościach, naszym posiłkiem w pokusach, naszą ucieczką w prześladowaniach, naszą pomocą we wszystkich niebezpieczeństwach, a szczególnie w ostatnich potyczkach życia naszego, gdy śmierć nastąpi, kiedy wszystko piekło sprzysięgnie się przeciwko nam, żeby dusze nasze, jako zdobycz swoją pochłonęło, w owym okropnym i strasznym momencie, od którego wieczność nasza zawisła. A wtenczas o Panno najlitościwsza uczyn to dla nas, żebyśmy doznali słodyczy Serca Twego Macierzyńskiego; a dzielność Twojej powagi u Syna Twego Jezusa niech nam otworzy źródło miłosierdzia

*i bezpieczną ucieczkę, abyśmy mogli dostać się do nieba i tam
Go z Tobą błogosławić, po wszystkie wieki. Amen.*

V tajemnica radosna – znalezienie Pana Jezusa

owoc tajemnicy – gotowość szukania Boga

*łaski do uproszenia – o nieustawanie w szukaniu Boga;
pośpiech w odnajdywaniu z chwilą utracenia Go; gorliwe
poznanie swojej religii, aby lepiej służyć Bogu; oddanie się na
służbę Bogu przez modlitwę i apostołstwo.*

